Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 12 MAJA. № 35 ROKU 1847.

KOMMISSJA RZĄDOWA PRZYCHODÓW i SKARBU.

Zważając iż porównanie Komor Celnych 3-éj klassy z atrybucjami Komor 1 i 2 klassy pod względem przepuszczania do kraju obcych *Starozakonnych* i pobierania od nich opłaty galejtowéj, stanie się użyteczném dla komunikacji handlowéj i dochodów skarbowych, postanowiła 26 lutego (10 marca) r. b. upoważnić Komory 3 klassy, aby podobnie jak Komory 1 i 2 klassy, wpuszczały do kraju *Starozakonnych* z zagranicy przybywających, i wydawały im za opłatą przepisami oznaczoną bilety celno-żydowskie, do czego Komory 3 klassy otrzymały upoważnienie.

DYREKCJA UBEZPIECZEŃ.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż ustanowiona przez Nią a przez Kommissją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych zatwierdzona Reskryptem z d. 9/21 kwietnia r. b Nr. 2611/12,598 wysokość jedności składkowéj od ubezpieczenia zabudowań na 1847 r. jest kop. sr. 1⅓ to jest, że od rs. 10 z szacunku budowli klassy 1 stopnia niebezpieczeństwa 1-go opłacać się ma kop. 1⅓ a w miarę tego stósownie do ustanowionéj stopy składki wedle art. 16. Ustawy z roku 1844 o zabezpieczeniu nieruchomości od strat z pożaru wynikających, od budowli odnoszących się do innych klass i stopni niebezpieczeństwa tudzież odpowiednio od budowli w dawniejszém ubezpieczeniu jeszcze pozostałych pobieraną będzie składka wedł g następującéj przez Kommissją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych jednocześnie zatwierdzonéj Taryffy.

1. Od zabudowań których szacunki według dawniejszych urządzeń sporządzone dotąd przerobione nie zostały składka pojedyncza od 15 rs. czyli złp. 100 ubezpieczenie.

W MIASTACH.

Klassa 1 sza	kop. sr. 2
Klassa 2-ga oddział 1-szy	kop. sr. 8
Klassa 2-ga oddział 2-gi	kop. sr. 10

WE WSIACH.

Od wszelkiego rodzaju budowl. . . kop. sr. 8.

2. Od zabudowań których szacunki przerobione stosownie do ustawy z roku 1844 i przez Dyrekcją zatwierdzone już zostały, składka pojedyncza od 10 rs. ubezpieczenia.

Klassa	1 stopień	1 składka	kop. sr. 1⅓
„	1 „	2 „	kop. sr. 2
„	1 „	3 „	kop. sr. 2⅔
„	2 „	1 „	kop. sr. 2⅔
„	2 „	2 „	kop. sr. 4
„	2 „	3 „	kop. sr. 6⅔
„	3 „	1 „	kop, sr. 4
„	3 „	2 „	kop. sr. 6⅔
„	3 „	3 „	kop. sr. 10⅔
„	4 „	1 „	kop. sr. 5⅓
Klassa	4 stopień	2 składka	kop. sr. 10⅔
„	4 „	3 „	kop. sr. 16.

w Warszawie dnia 25 kwietnia (7 maja) 1847 roku.

Prezes Radca Tajny, Hr. *Skarbek.*

Naczelnik Kancellarji, *Dziarkowski.*

GUBERNATOR CYWILNY PŁOCKI.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w celu podania zarobków mieszkańcom do czasu, w którym z pól i ogrodów wyżywić sie nie będą w stanie, zarządzoną została dostawa 500 sążni kubicznych kamieni granitowych, za gotowe pieniądze, na trakcie z Płocka na Płońsk do Pułtuska, poczynając od miasta Płocka Mający przeto chęć dostawienia kamieni, winni zgłosić się do Prezydenta miasta Płocka, który ugodzi się z niemi o cenę kamieni, wskaże im miejsce gdzie takowe mają być składane, a następnie załatwi wypłatę.

Rzeczywisty Radzca Stanu, *Rutkowski.*

Naczelnik Kancellarji *Statkowski.*

KILKA UWAG NAD GOSPODARSTWEM W LUBELSKIÉM.

(Ciąg dalszy).

Użycie wałka, trójgraca, i innych narzędzi ulepszonych, tyle pożytku w gospodarstwie przynieść mogących, a nawet niezbędnie potrzebnych zdaje się że nigdzie nie istnieje.

Grunt zwyczajnie orzą w trzycalowéj głębokości, miejscami próbowano pogłębiania gruntów; ponieważ jednak próby te uskuteczniano w polach jałowych, bez nawozu, wydobyty na wierzch calec, wydać musiał jak najgorsze rezultata. Sposób uprawy jest zagonowy, zwykle w zagony czteroskibowe. Kierunek ich jest najczęściéj zupełnie niewłaściwy, niezastosowany do spadku wilgoci, lecz dowolny. Uprawa zagonowa w wielu miejscach dla górzystego położenia ze stosownemi spadami, częstokroć jest niepotrzebną. *Orki* uskuteczniają się zwykle do jednostajnéj głębokości, wyjąwszy pod kartofle przy obfitém nawożeniu. Wtedy warstwę rodzajną pogłębiają częstokroć i do 6 cali; po sprzęcie jednak kartofli, przy uprawie innych roślin, orki uskuteczniają napowrót w zwyczajnéj głębokości; co jest wcale nie trafnem postępowaniem. Ziemia bowiem głęboko spulchniona i użyzniona, wpływa bardzo na dobry urodzaj nietylko roślin okopowych, lecz także zbóż, roślin pastewnych i t. p.

Lasy i zarośla dotąd jeszcze się karczują w wielu miejscach. Do karczowania używają tylko gracy i siekiery; od jednéj laski włókmowéj, płacą od 6 do 15 groszy. Jeden robotnik, w miarę łatwiejszego lub trudniejszego korzonka, wykonywa téj roboty dziennie od 3 do 10 lasek. Nie wspominając już nic o klęskach, wynikających z zniszczenia lasów, których skutki dotkliwie mogą dać się uczuć ca-

téj okolicy; niewspominając o szkodliwości powiększania obszarów uprawnéj ziemi, dla braku rąk i środków do należytego zagospodarowania już istniejącéj przestrzeni; należałoby przynajmniéj zwrócić uwagę na tę okoliczność, że chcąc odnosić ciągłe korzyści z żyzności dobytego gruntu, nie można pozbawiać go takowéj, przez ciągłą uprawę zbóż.

Grunta świeżo wydobyte z pod lasu, zarośli i t. p. posiadając od wieków może nagromadzony zapas pruchnicy, powstałéj z rozkładu istot organicznych, wprawdzie zrazu wydają obfite plony; lecz zapas ten próchnicy bardzo prędko wyczerpanym być może.

Chcąc więc wykarczowane grunta utrzymywać w ciągłéj żyzności, wypada je zawsze zasilać nawozem; inaczéj przez wyłączną uprawę zbóż, dobyta i żyzna przestrzeń, zamienić się może wkrótce na jałową i będzie wydawać najnędzniejsze plony; co też w Lubelskiem już istnieje w wielu bardzo miejscach.

Świeżo dobyte grunta, zwykle po wykarczowaniu, przekopują naprzód ręcznemi gracami dla wybrania korzeni jakieby jeszcze pozostać mogły i naruszenia ziemi; albo też jeżeli grunt wystawiony na działanie powietrza, ciepła i wilgoci okaże się dostatecznie pulchnym, wtedy dalszą uprawę prowadzą przez kilkakrotne naprzemian użycie radła, sochy i bron. Na tak przygotowanéj roli, zasiewają zwykle proso lub grykę; po sprzęcie zaś tych roślin, stosownie do żyzności dobytego gruntu pszenicę lub żyto. Następnie najczęściéj ciągle uprawiają same tylko zboża, bez zasilania gruntów nawozem, aż do czasu zupełnego wyczerpnięcia pożywności, którą znowu star ją się powrócić przez ugorowanie! — Głównym rodzajem używanego nawozu, są odchody zwierząt. Za podściół służy tylko słoma; ponieważ zaś artykuł ten używanym jest zarazem powszechnie jako główny rodzaj karmu, oraz dla małych zbiorów z wypłonionych gruntów; ztąd więc na podściół udziela się bardzo skąpo nader często zaś zupełnie nie wystarcza.

Nawóz zatém, w którym przemagają odchody zwierząt jest przegniły, kiedy tymczasem słomiasty. w gruntach gliniastych jest stosowniejszym, albowiem takowe zarazem rozpulchnia. Oprócz tego gnoje z pod inwentarza, wyrzucają na gnojowiska, a raczéj na okólniki, gdzie przez ciągłe tratowanie bydła mają się polepszać, rzeczywiście zaś wiele tracą na swoich przymiotach, i znacznie, do czego także wilgoć deszczowa, unosząc najpożywniejsze części, oraz działanie słońca przez pobudzenie do silnéj fermentacji, bardzo się przyczyniają. Ztąd więc skutki podobnego nawozu w gruncie, przy małém jeszcze zasilaniu, nigdy nie mogą być długotrwałe. Przy takim niedostatku materjału podściołowego, nigdzie jednak nie zwracają uwagi na użycie w tym celu mchu, wrzosu lilj, czarnoziemu z lasów lub ziemi. Głęboko zakorzenione uprzedzenia, nie pozwalają dać wiary możności użycia ziemi lub czarnoziemu na podściół, niszcząc tém samém wszelkie korzyści z tego źródła wypłynąć mogące.

Środkami do użyźnienia gruntów, zostającemi w mocy rolnika, są nawozy zwierzęce, roślinne i mineralne. Przy małéj produkcji nawozów zwierzęcych, przy braku środków na zaprowadzenie odpowiedniéj do przestrzeni gruntów uprawnych ilości inwentarza i stopniowego utrzymania; pognój zielony będzie nadzwyczaj wielką pomocą w użyźnianiu ziemi, jest mało kosztownym, i znacznie przyczynić się może do wzrostu gospodarstwa. To wszystko ma miejsce w Lubelskiem. Przy bardzo małych przestrzeniach użyźnianych nawozem zwierzęcym, a ogromnych wysiewach zboża, w szczególności zaś żyta, owsa i gryki na gruntach jałowych, o ileżby te grunta stały się żyzniejszemi, o ileżby zwiększyła się produkcja przy użyciu nawozów zielonych? Aby osiągnąć skutek meljoracji w gospodarstwie potrzeba zawsze pewnego przeciągu czasu

Niechby te płonne niwy, kilkakrotnie zostały zasilone pognojem zielonym, wtedy narzekania na nieurodzajne lata niewątpliwie znacznie się zmniejszą. Jednakże uprzedzeń zwalczyć niepodobna; gospodarzom bowiem tamecznym dziwném się to być wydaje i z wielką stratą połączonem, zaorywanie roślin w stanie zielonym dla zgnicia; kiedy głównym ich celem jest pozostawienie do zupełnéj dojrzałości dla sprzętu ziarna na sprzedaż!! Podobne podziwienie obudza uprawa roślin pastewnych lub zbóż, w celu skarmienia ich na zielono inwentarzem.

Użycie jednak nawozów zielonych nie jest tak stratném, kosztownéni, ani też daremném, jak pospolicie sądzą.

Do powyższego celu najlepiéj służą rośliny jak rzepak, gryka, sporek, i t. p. inne niektóre. Pierwszy, to jest rzepak, udaje się tylko na gruntach żyzniejszych; wybornie więc służyć może za pognój zielony dla pszenicy. Ale tu może powiedzą: dla czegoż zaorywać jeszcze rzepak, kiedy ziemia jest i tak dosyć żyzną, że na niéj pszenica udać się może. Odpowiedzią w tym względzie, niech będą same fakta. W jednym z folwarków pod Lublinem, wywieziono w zimie gnój pod pszenicę. Na wiosnę po roztrząśnięciu i uprawie roli, zasiano rzepak. Pora czasu była nadzwyczaj sprzyjająca wegetacji téj rośliny, która wkrótce doszła nader bujnego i pięknego wzrostu; także umyślnie zjeżdżający się sąsiedzi, nie znajdowali dosyć słów na wyrażenie swego podziwienia. Mimo tego, kiedy rzepak zakwitł, tylcem bron został przybity do ziemi, i zaorany dla zgnicia. Ztąd powody do śmiechów z nowości w całéj okolicy, nowe podziwienie, a nawet usilne prożby i listy dobrze życzliwych, aby samochcąc nie wystawiano się na nieobhybną stratę. Wszystko jednak było daremném. Zaorano rzepak, uprawiono rolę pod pszenicę, która w przyszłym roku stała się większym jeszcze powodem podziwu sąsiadów i wydała 15 ziarn. Śmiechy, czcze gadaniny ucichły; lecz widzieć teraz można, jak niektórzy z przeciwników wszelkich nowości i nawozów zielonych, po ugnojeniu roli w cichości ducha zasiewają na wiosnę rzepak i takowego nie sprzątają na ziarno, lecz zaorują w stanie zielonym, nie ponosząc na tém żadnéj straty. Świeży nawóz w ogóle nie jest stosownym dla zbóż, które zwykle pędzą więcéj w słomę, a mniéj wydają ziarna. Przedplony znowu ogałacają rolę z żyzności, i częstokroć nie pozostawiają dosyć czasu do należytego przygotowania gruntu pod oziminę, w razie późnego sprzętu. Rzepak zasiany na świeżo umierzwionéj roli za przedplon pszenicy i sprzątnięty na ziarno jeżeli rola oddawna utrzymywaną była w starannéj żyzności, nie wpłynie wcale na nieurodzaj tego ostatniego zboża. Przeciwnie zaś: jeżeli w gruncie oddawna wyniszczonym, po świeżem nawiezieniu umieściemy rzepak za przedplon oziminy, wtedy urodzaj pszenicy będzie bardzo niepewnym, tém więcéj jeżeli grunt lekko tylko ugnojonym został. Umieszczenie w takim razie rzepaku, w celu zaorania go w czasie kwitnięcia jako pognój zielony, pociąga za sobą wyborne skutki.

Nawóz bowiem zwierzęcy, dostatecznie w tym czasie się rozłoży i połączy z częściami gruntu, dla dostarczenia obfitego pokarmu pszenicy; w czasie zaś rozkładu, nie poniesie się żadnéj straty z powodu ulatniania się części nawozowych, które wzrastający rzepak obracać będzie na swe pożywienie; zaorany zaś następnie w stanie zielonym dostarczy gruntowi obfitéj żywności. Jeżeli w roli oddawna starannie nawiezionéj, umieściemy rzepak na ziarno jako przedplon pszenicy, wtedy potrzeba aby sprzęt wcześnie się uskutecznił dla zapewnienia należytego urodzaju oziminy. Trudno jest bowiem zbiór rzepaku tak uskutecznić, aby część jego pewna nie wysypała się i nie pozostała w gruncie. Ztąd przy uprawie roli pod pszenicę, pozostawiać należy odpowiedni czas do należytego odleżenia się, aby wschodzący rzepak mógł być wyniszczonym. Zresztą, odleżenie się ziemi, dla dobrego urodzaju oziminy, zawsze jest koniecznem. Jednakże w Lubelskiem gdzie tylko uprawiają rzepak jako przedplon pszenicy, wszędzie prawie przeciwnie postępują. Późno i niedbale uskuteczniony sprzęt, niedozwala należytego wykonania uprawy gruntów; orki następują jedna po drugiéj; a pozostałe ziarna rzepaku, wysypane ze strąków podczas zbioru, wschodzą razem z zasianą pszenicą i niedozwalają téj ostatniéj należytego rozkrzewienia się; co wszystko znacznie przyczynia się do małego plonu, częstokroć zaś do zupełnego nieurodzaju.

Posiadając więc małą ilość nawozu, stosunkowo do powierzchni uprawnych gruntów, jeżeli chcemy użyźnić obszerniejszą przestrzeń, a zarazem utrzymywać dłużéj takową żyzność w gruncie; w takich razach nawozy zielone są dzielnym środkiem pomocniczym, który pociągając za sobą najwyborniejsze skutki, znacznie się może przyczynić

do wzrostu gospodarstwa i zasługuje na jak największe upowszechnienie, tém bardziéj że koszta przytém są bardzo małe i sowicie się pokrywają. Nasienie rzepaku, z powodu małéj ilości jakiéj potrzeba do zasiania morga, bo tylko 3 garnce, nie przychodzi drogo.

Wywózki gnojów stajennych i roztrząsania, liczyć nie można; te bowiem czynności uskuteczniają się zwykle dla pszenicy i następnych po niéj płonów. Uprawa roli pod rzepak, ogranicza się tylko na podkładce, czyli przyoraniu roztrzęsionego gnoju, redleniu, bronowaniu, wysypce i zaskrudleniu po zasiewie. Następnie kiedy rzepak zakwitnie, ugniata się wałkiem lub przybija tylcem bron do ziemi, dla lepszego przyorania; przyczém uskutecznia się zaraz podkładka pod pszenicę. Uprawa roli pod to zboże, zwykle wykonywa się następującym sposobem: najprzód idzie podkładka, redlonka, bronowanie, następnie powtórna podkładka, redlonka, bronowanie i wysypka. Uprawiając rolę pod rzepak, doprawia się zarazem pod pszenicę; jednokrotna zatém podkładka, redlonka i bronowanie, są dostateczne. Rzepak więc umieszczony na świeżym pognoju jako nawóz zielony, zwiększa tylko robocizny około uprawy gruntów o następujące czynności: jedno oranie, to jest wysypkę, zasiew, bronowanie po zasiewie, przybicie do ziemi w czasie kwitnięcia tylcem brony lub wałkiem dla łatwiejszego przyorania. Małe te jednak zachody sowicie się mogą wynagrodzić; albowiem kiedy wzrost roślin przeznaczonych na nawóz zielony będzie bujnym i gęstym; pożywność któréj gruntowi dostarczają po swoim rozkładzie, równa się niemal połowie zwykłego nawożenia gnojem zwierzęcym.

To co wyżéj powiedziano o użyciu za nawóz zielony rzepaku letniego, stosuje się także i do użycia w tymże samym celu gryki; która niewymagając takiéj żyzności w gruncie, może być wybornym nawozem pod żyto. Uprawa pod grykę prowadzi się zwyczajnym sposobem, to jest najprzód idzie podkładka, następnie redlonka, bronowanie i wysypka. Pod żyto rola podobnie się przygotowuje; ponieważ jednak gryka spulchnia swemi korzeniami grunt, uprawa więc pod żyto, ograniczoną być tylko może do jednorazowego zorania w zagon, które jednocześnie uskutecznić się może z przyorywaniem gryki w stanie zielonym.

Robocizna więc przy uprawie roli pod żyto powiększyłaby się tylko o jednokrotną orkę, wysiew gryki, zaskrudlenie posiewu i przybicie do ziemi roślin broną lub wałkiem. Korzec gryki w średniém przecięciu kosztuje najwięcej zł. 6 gr. 20. Jeżeli za pół rubla, można morg ziemi zasiać gryką na zielony nawóz, koszta tak małe policzywszy nawet i robociznę, nie powinny nas odstraszać od przedsięwzięcia, które przy kilkukrotném użyciu znaczne obszary gruntów płonnych, mogłyby postawić na daleko większym stopniu żyzności.

Gdyby przy braku pastwisk, jałowe ugory na których inwentarz znajduje nader liche pożywienie, choć w części obsiewane były, sporkiem i obracane na pastwisko, i grunt by się użyźnił, i inwentarz znajdowałby się w daleko lepszym stanie. Tak liczne korzyści, jakie gospodarstwo odnieść może z uprawy roślin w celu użycia ich na nawóz zielony, przy dobréj chęci, wolnéj od uprzedzeń, łatwo będą osiągnięte.

Nawozów mineralnych nigdzie nie używają, a po większéj też części nieznają nawet możności użycia i korzyści ztąd wynikających. Margiel i wapno wszędzie prawie znajduje się w gruncie, popioły marnują się bezpożytecznie, tak po miastach jakoteż i po wsiach. Podobnie rolnicy osiedli bliżej miast, mało zwracają uwagi i mało okazują dbałości o znaczne massy materjałów nawozowych, któremiby grunta swoje doprowadzić mogli do wysokiego stopnia żyzności.

Nawóz wywieziony na rolę, po rozstrząśnięciu zwykle natychmiast przyorują. Użycie gnoju zwierzęcego na trząskę, połączone jest zawsze z największą stratą i zdaje się że miejsca mieć niepowinno, szczególniéj przy małéj produkcji a wielkiéj potrzebie środków używających.

Gnój wywożą głównie na ugor pod pszenicę, zasiewając miejscami na przedplon wykę, mieszankę lub rzepak; gnoją także rolę pod kartofle i potrząsają po wierzchu zasiany jęczmień. Za najlepszy rodzaj nawozu, uważają powszechnie gnój owczy, który w istocie na gruntach gliniastych sprawia wyborne skutki; bydlęcemu przypisują daleko mniejszą wartość. Jednakże i ten ostatni rodzaj nawozu, szczególniéj w pomięszaniu z końskim, jak się powszechnie używa równie dobre mógłby sprawić skutki, gdyby wyrzucony na okólnik, przez działanie ciepła, wilgoci powietrza i ciągłe tratowanie bydła, niebył pozbawiony najpożywniejszych części. Temczasém zaś gnój owczy, ciągle leżąc w owczarni nieporuszany, nie ponosi żadnéj prawie straty w częściach ammonjakowych i innych nadzwyczaj sprzyjających wegetacji roślinnéj.

Gnój bydlęcy wywożą pod kartofle; owczy zaś pod pszenicę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POKONANIE OSTATNICH TRUDNOŚCI W UŻYCIU SOCHY Z REGULATOREM.

Nim wyjdzie sprawozdanie wyjaśniające poszczególe wszystkie poprawy w sosze i pokonanie wszystkich trudności w zastosowaniu jéj do użycia praktycznego w uprawie roli, opiszę tu przynajmniéj pokrótce doświadczenia czynione w Ochocie, skutkiem czego wszystkie zapory szczęśliwie pokonanemi zostały, i sochę uczyniło się wszędzie i zawsze najprzystępniejszą i najużyteczniejszą w praktyce gospodarskiéj. Gdzieindziej pracowało się nad uregulowaniem biegu co do głębokości o którą narzędzie brać winno aby ulgę przynieść oraczowi i sprzężajowi; tu zaś poświęciło się pracę wyśledzeniu biegu roli po odkładniach, aby ta mogła iść jak najlżéj i jak najdoskonaléj rozkruszoną została. Przez te prace otrzymało się odkładnie sztabikowe mające kształt pewnego rodzaju kraty, po któréj rola lekko bieży i doskonale rozsypuje się w orce. Odkładnie te zastępujące miejsce blaszanych które się poprzednio podało, mają zupełnie stosunkową trwałość i moc do całego narzędzia, bo na wiele lat wystarczyć mogą; są przytém lekkie, łatwe do zrobienia i po dopełnieniu swéj funkcji mają wartość rzetelną w użyciu gospodarskiem. Daléj pokonało się zupełnie trudność czyli raczéj dogodziło się nałogowi oracza i sprzężaju w kierowaniu narzędziem. Trzeba wyznać że zadziwiającym jest nałóg bydlęcia w przyzwyczajeniu się do regularnego chodzenia i prostego w orce. Zawsze tu jest jednak linja wytknięta któréj się pilnuje bydle aby od prostéj drogi nieodeszło, i zawsze z pary wołów jeden kieruje a drugi podlega, temi zaś kieruje wola i ręce człowieka i w skutku tego harmonijnego działania, powstaje bieg narzędzia prosty od którego piękna i dobra orka zawisła. Ponieważ skiba wali się zawsze od prawy ku lewéj, więc w sosze powierzono kierunek główny wołowi lewemu czyli eciebnemu bierącemu skibę, a zatém tak zawsze iść powinien nad samą brózdą, która się staje dla niego drogą wytkniętą, iżby socha jego ślady na skibę brać mogła. W skutku tego dobierają zwykle wołu na eciebkę silniejszego, skorszego, aby przeznagał nad ksebnym i zawsze nim kierował. Socha zawsze za nim na lewą stronę skośnie się kieruje aby dobrze skibę brać mogła, on téż więcéj daleko ciągnie wynagradzając sobie tém, że potwardéj ziemi chodzi i uprzedzając wołu ksebnego czyli łamiąc poprzeczne położenie jarzma, używa sobie cokolwiek w pociągu. Wszystko tu idzie na bakier i oracz na Podlasiu nietylko siebie, ręce, ale i czapkę na bakier zwykł nosić, co jest znakiem jego zuchowatości, okazującéj zawsze że on wołmi, nie one nim kierują. W płużycy znowu włożono kierunek na wołu prawego czyli ksebnego aby pilnował skiby już odwalonéj i szedł brózdą stającą się drogą dla niego wytkniętą. Tu woły bywają równe co do siły i żywości. Jarzmo zawsze jest prostopadłem do grządzieli w przecięciu z nią. Płużyca idzie prosto i winna być trzymana także prosto bez żadnego bakierowania rąk oracza i osoby który pod wszystkiemi względami prosto się za nią trzyma. Jarzmo płużycowe wynosi 3 łokcie i wół prawy zawsze brózdą idzie a lewy od niéj się oddala. Jarzmo od sochy wynosi 4 łokcie, aby wół lewy jako silniejszy mógł prawego z brózdy wypychać i zawsze go przymuszać do chodzenia po roli oranej. Z tego wypadają 3 absurda. Jedno że woły działając poprzecznie czyli utrzymując się zawsze odpornie względem siebie, wiele siły pociągowéj marnują. Drugie że wół prawy zawsze po roli bobrując męczy się nie miłosiernie. Trzecie że tratuje rolę i niszczy uprawę. Przeciwko tym uderzającym absurdom, rozpocząłem walkę jeszcze w Górz-

nie w dobrach W. Klemensa Wilkońskiego i chciałem się pozbyć skośnego bakierowania się sochy co i bieg jéj utrudza, i trzymanie czyni niedogodném i w budowę wprowadza nie potrzebne zawikłania i wszystkie składowe części w swéj mocy osłabia. Zrobiłem więc sochę prosto podgrzędnie patrzącą, dając jéj położenie skośne pod 45° aby skibę odwalać i pokręcać mogła, i aby mogła być w swym biegu trzymana tak prosto jak płużyca. Gdybym miał był wtenczas woły, jarzmo i oracza od płużycy, byłbym od pierwszego razu sprawę wygrał, lecz że poszły w niéj woły i wszystko od sochy, przeto przegrałem w oczach włościan ucieszonych, bo skiby wcale brać niechciała uciekając w brózdę za wołem ksebnym ponieważ eciebny za nadto nad brózdę zachodził. Pokonany w tym razie doświadczeniem, musiałem się poddać skrzywionym prawom sochy aż do obecnego czasu i pomiędzy zwolennikami płużycy którzy jednak moją sochę do użycia wzięli, może wiele żalu w niéj słusznego obudziłem, że używszy wołów, jarzma, i oracza nie właściwego, orać nią nie mogli, pomimo tego że jéj sprzyjali, bo nie doświadczeniem ale okiem tylko jéj podobieństwo do oraczki mierzyli. Powiedział ktoś że prawda na dnie siedzi, ja zaś wychiliwszy nie kielich ale dzban goryczy w doświadczeniu, doszedłem nareszcie do tego, żem rozwiązał to com sobie na początku założył i co w najpierwszéj poprawie sochy uderzyłem. Właśnie znowu teraz zrobiłem sochę prosto osadzoną pod grądziel z zachowaniem praw pługa i płużycy i zrobiwszy próbę wołmi, jarzmem, i oraczem od z płużycy, zupełnie pomyślny skutek otrzymałem bo ziemia się pięknie i regularnie orze, tudzież jak najlepiéj przez rozkruszenie sprawia. Teraz wypada mi robić dla jednych sochy proste a dla drugich krzywe. Ci co zechcą sochy prostéj, będą mieli skutek taki, że woły będą chodziły równo i żaden roli niebędzie tratował oraz zostaną przy niezwyciężonym dobrym nałogu oracza i wołów. Ci znowu co zechcą pozostać przy sosze krzywéj, pozostaną także przy prawach skrzywionych i nałogu skrzywionego człeka i bydlęcia trzymać się nadal muszą. Każdy ma swoje zdanie, raczy więc każdy oświadczyć chęć swoję. Będę dogadzał żądaniu każdego mając, nadzieję że wszyscy się powoli na ostatnią zgodzą i zwolennicy pługa i płużycy przekonawszy się o ostateczném udoskonaleniu sochy, chętnie jéj rękę podadzą.—Mieszkanie moje przy ulicy Zakroczymskiéj pod Nr. 1852 pierwszy za domem z łańcuchami.

J. Żochowski.

Roczniki Gospodarstwa Krajowego, jako przez upłynione dotąd lat 5 tak w roku następnym wychodzić będą poszytami w kwartał, poczynając od dnia 1 lipca r. b.

Prenumerata rocznie wynosi złp. 20. Zapisy ać się można w Redakcji Roczników przy ulicy Elektoralnéj Nr. 791, na wszystkich stacjach pocztowych i we wszystkich Księgarniach w Królestwie, za granicą zaś: w Krakowie, Lwowie, w Lesznie, Poznaniu, Wilnie i Kijowie.

Główna Expedycja Roczników Gospodarstwa Krajowego w Księgarni Fr. Spiess i Spółki przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460. Tomów 10 z upłynionych lat 5 nabyć można w Redakcji Roczników.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 6 *maja*. Na początku tygodnia wielki ruch panował na tutejszym targu zbożowym, ale od wczoraj ucichło cokolwiek i ostygła chęć do kupowania. Żyta bardzo mało na targi przychodzi, zaledwie wystarcza na miejscową konsumcję, dla tego z utęsknieniem oczekujemy na otwarcie przystani wschodnich Bałtyckiego morza, i na przybycie z nich mające zapasy, inaczéj łatwo wbrak popaść byśmy mogli. Do téj pory parostatki dowoziły nam trochę żyta, ale ceny jego ciągle się wzmagają. W tym tygodniu wystawionem było na sprzedaż $1490\frac{5}{6}$ łasz. pszenicy 2 łasz. żyta, 10 łaszt. jęczmienia, 100 łasz. siemienia lnianego. Z tego przedano 726 łasz. pszenicy, 2 łasz. żyta po następujących cenach: 24 łasz. 131 funt. po 830 zł. gd. (55 zł. gr. 10 korzec) 48 łaszt. 130 funt. po 820 zł. gd. $43\frac{1}{2}$ łaszta 131 fun. po 815 zł. gd. 11 łasz. 129 funtów po 810 zł. gd. 29 łasz. 128 fun. po 805 zł. gd. 120 łasz. 128– 129 fun. po 800 zł. gd. $59\frac{1}{2}$ łasz. 129 funt. do 131 fun. po 790 zł. gd. $48\frac{1}{2}$ ł. 128—129 funt. po 785 zł. gd, 4 łasz. 128 fun. po 783 zł. gd. $8\frac{1}{2}$ ł. 126—127 f. po 780 zł. gd. $16\frac{1}{6}$ ł. po 128—130 fun po 775 zł. gd. $1\frac{1}{2}$ ł. 125 fun. po 745 zł. gd. 5 ł. 124 fun. po 740 zł. gd. 176 ł. 127—130 fun po niewiadoméj cenie. Ze szpichlerza kupiono blisko 200 łasz. pszenicy 125—132 fun. od 775—830 zł. gd. za ł. płacąc.

Na rynku miejskim dowozy niemal całkiem ustają. Płacą za pszenicę 130—133 fun. 110—$113\frac{1}{2}$ sr. gr, żyto 115—125 f. 111—112 sr. jęczmień $80\frac{1}{2}$ do $90\frac{1}{2}$ sr. gr., owies 40—$40\frac{1}{2}$ sr. gr. za szefel. Okowita po 32—36 tal. za 120 kwart 80 pCt. Fr.

Londyn 30 *kwietnia*. Dowóz wszelkiego gatunku zboża bardzo był szczupłym tego tygodnia, a że na targu dzisiejszym było dość miejscowych i prowincjonalnych kupców, pozostałą z poniedziałku pszenicę angielską po dawniejszéj cenie szybko rozebrano. O zagraniczną dopytywano się więcéj a niekiedy dawano 1 szyl. wyżéj. Jęczmień łatwo zbyć można z podwyższeniem o 1 szyl.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 84 szyl. 4 pen. (złp. 67 gr. 20 za korzec) Jęcz 51 szyl. 3 p. (40 zł. gr. 6 korzec) owies 28 sz. 11 pens (23 zł. gr. 5 kor.), żyto 55 sz. 10 pens. kwar. (44 zł. gr. 12 kor. groch 51 szyl. 9 pens. kwarter (40 zł. gr. 18 korzec. Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni: Pszenica 75 szyl. 9 pens. kwarter (60 zł. gr. 5 korzec) jęczmień 50 szyl. 2 pens, owies 31 szyl. żyto 55 szyl. 9 pensów groch 50 szyl. 11 p. kwarter.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 11 maja 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	89	55—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	89	10—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	135	— —	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	6—	6 –	3—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99	50—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	72	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	91	80—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	89	40—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	14—	14—	12—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $23\frac{1}{6}$